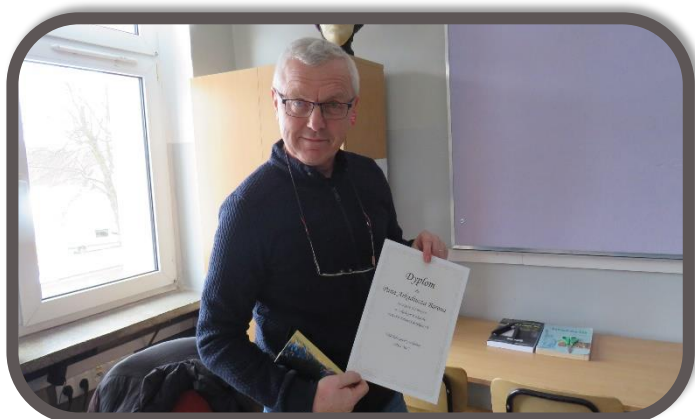




MY O NAS

GAZETA SZKOLNA ZSP W ZAWADZKIEM



Styczeń 2025

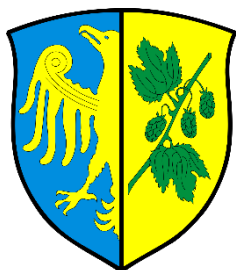


Redaktor naczelny: Mateusz Suda

Zastępca redaktora naczelnego: Wiktoria Kurpierz

Redaktorzy: Julia Danysz, Karolina Drzymała, Laura Dylong, Kinga Glogaza, Julia Kinel, Marlena Mańka, Amelia Nowak, Emilia Stefańska, Natalia Szyszka, Małgorzata Żędzianowska

Opiekun: Beata Gratzke



Drodzy czytelnicy!

Krótko przed Dniem Edukacji Narodowej (nazywanym powszechnie Dniem Nauczyciela) Samorząd Uczniowski zorganizował w naszej szkole plebiscyt. Uczniowie wskazywali – ich zdaniem – najlepszych nauczycieli w pięciu kategoriach: największa sigma, mistrz ciętej riposty, nauczyciel z pazurem, ulubieniec uczniów i terminator.

Wyniki plebiscytu zostały ogłoszone na apelu z okazji Dnia Edukacji Narodowej, a nauczyciele – zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali pamiątkowe dyplomy. Z inicjatywy Pani Agnieszki Miksy uczniowie klasy 3A, którzy realizują program rozszerzony z języka polskiego, przeprowadzili z nagrodzonymi nauczycielami wywiady. Zazwyczaj postrzegamy naszych nauczycieli przez pryzmat lekcji, wycieczek, czy zajęć dodatkowych, które odbywają się w szkole. Ten obraz nie jest pełny. Zachęcamy Was zatem, drodzy czytelnicy, do przeczytania wywiadów z tymi, którzy zyskali uznanie w oczach uczniów. Poznajcie ich zainteresowania, hobby, dowiedźcie się jak spędzają wolny czas i dlaczego podjęli się pracy w tym trudnym zawodzie. Miłej lektury!

Redakcja

Zawartość numeru:

- Nie tylko terminator – wywiad z Panem Zdzisławem Żuchowskim
- Mistrzynie Ciężkiej Riposty – nauczycielka z klasą i poczuciem humoru. Wywiad z Panią Martą Bul – Narewską
- Agnieszka Miksa – nauczycielka z pazurem
- Arkadiusz Baron – największa sigma i ulubieniec uczniów



Nie tylko terminator

Witamy! Naszym dzisiejszym gościem jest Pan Zdzisław Żuchowski, dyrektor ZSP w Zawadzkiem od ponad 9 lat. Ukończył studia na kierunkach: fizyka oraz informatyka. Będziemy dzisiaj rozmawiać na temat plebiscytu, który został przeprowadzony wśród uczniów przed Dniem Edukacji Narodowej, w efekcie którego tytuł „Terminatora” trafił do naszego Pana Dyrektora.

-A.K.: Jak się pan poczuł po ogłoszeniu wyników?

-Z.Ż.: Bardzo fajnie, że w ogóle mnie zauważyliście, że uczniowie widzą we mnie postać, która wpływa na ich proces kształcenia.

-K.G.: Co według pana kryje się za tym słowem? Jak Pan go interpretuje?

-Z.Ż.: Terminator jest to osoba ciągle ucząca się. Możemy również ją postrzegać w kontekście filmowym, ale ja ją widzę jako kogoś, kto terminuje ucząc się rzemiosła. Mogę również powiedzieć, że poczułem się jak uczeń, który ciągle się uczy.

-W.D.: Dla nas terminator jest osobą, która charakteryzuje się energicznością do pracy i nauki.

-Z.Ż.: Jeżeli tak to interpretujemy – myślę teraz pod kątem tego, co powiedzieliście – jako osobę zdecydowaną, która wchodzi i robi swoje to myślę, że w tej kategorii każdy nauczyciel ma swój udział. Jeżeli mówimy o nauczycielu, który wchodzi i egzekwuje to sobie wyobrażam, że to są na pewno nauczyciele przedmiotów ścisłych.

-K.G.: Byłyśmy niezmiernie zaskoczone widząc Pana profil na Facebooku. Znajduje się tam wiele zdjęć przedstawiających piękną naturę. Uważa pan to za hobby?

-Z.Ż.: Jeśli chodzi o fotografię to nie jest to moje hobby. Jest ona moją pasją od 7 roku życia, kiedy dostałem swój pierwszy aparat. Robię bardzo dużo zdjęć, ale rzadko się nimi dzielę, chociaż raz w roku staram się wrzucić na Facebooka jakieś zdjęcia – najczęściej są to właśnie zdjęcia przyrodnicze.

-W.K.: Wspomniał Pan wcześniej, że prócz fotografii posiada pan inne hobby. Zechce się Pan z nami nim podzielić?

-Z.Ż.: To są pewne pasje, które się realizuje, to są pewne pasje, które się robi. Na pewno jedną z takich rzeczy są ćwiczenia Qigong i to ćwiczę regularnie.

-W.K.: Zbliżamy się już do końca naszej rozmowy. Woli Pan odgrywać rolę nauczyciela czy dyrektora? Co sprawia panu większą satysfakcję – nauczanie czy zarządzanie zespołem?

-Z.Ż.: Oficjalnie rzecz biorąc jestem nauczycielem oddelegowanym do pełnienia funkcji dyrektora. Jak w jednej tak i drugiej roli muszę czuć się optymalnie, by móc realizować tę funkcję. Wiadomo, że większość życia byłem nauczycielem, więc jeśli wrócę kiedyś tylko do tego zawodu, nie będzie mi przeszkadzało. W tej chwili pełnię funkcję dyrektora, gdy wchodzę na lekcję jestem nauczycielem i tyle.

-W.K, A.K, K.G, W.D.: Dziękujemy bardzo Panu za rozmowę i życzymy wszystkiego dobrego.

Wywiad przeprowadziły:

Wiktoria Kurpierz, Aleksandra Kowalczyk,
Wiktoria Dyrduła, Kinga Glogaza



Źródło: archiwum prywatne Zdzisława Żuchowskiego

Mistrzynie Ciętej Riposty – nauczycielka z klasą i poczuciem humoru

Uczniowie: Naszym gościem jest dziś Pani Marta Bul-Narewska, nauczycielka matematyki i fizyki w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Zawadzkiem. Pani Marta zdobyła tytuł „Mistrzynie Ciętej Riposty” w szkolnym plebiscycie z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

U: Czy jest Pani zaskoczona faktem, że przyznano Pani takie miano?

Pani Marta Bul-Narewska: Troszeczkę jestem zaskoczona, troszeczkę nie. Na pewno spodziewałam się, że w którejś z kategorii wygram, aczkolwiek w skrytości serca liczyłam na to, że zwyciężę w kategorii „Ulubienica Uczniów”, więc jestem troszeczkę zawiedziona. Z drugiej strony cieszę się, że zostałam w ogóle wyróżniona w jakiejś kategorii, bo uważam, że nauczyciel powinien w uczniach wywoływać jakieś emocje. Czy „Mistrzynie Ciętej Riposty” to konkurencja, z której zwycięstwa mogę się cieszyć? Mam mieszane uczucia co do tego.

U: Czy pamięta Pani swoją najlepszą ripostę? Jeśli tak, to czy chciałaby się Pani nią z nami podzielić?

P.M.B-N.: Często mówię, że „uczeń popełnił harakiri na zadaniu”, co zawsze wywołuje wybuch śmiechu wśród uczniów. Czasem zdarzają się też żarty sytuacyjne. Na przykład kiedyś na lekcji fizyki, podczas omawiania rozpadu promieniotwórczego, powiedziałam do jednego z uczniów, że „ma teraz pod opieką dwa jądra”. To był taki żart sytuacyjny. Riposty są u mnie niekontrolowane, nie panuję nad nimi – to się po prostu dzieje.

U: Teraz już nie dziwi nas, dlaczego otrzymała Pani taki tytuł! Gdyby miała Pani wymyślić inny tytuł dla siebie, jak by brzmiał?

P.M.B-N.: Postrzegam się jako „kumpele uczniów” i chyba taki tytuł bym sobie przyznała.

U: Naprawdę pasuje do Pani! Wiemy, że na lekcjach fizyki dba Pani o to, by atmosfera nie była sztywna i nudna. Jaka jest najśmieszniejsza sytuacja z uczniami, która przytrafiła się Pani podczas całej kariery nauczycielskiej?

P.M.B-N.: Trudne pytanie, bo takich sytuacji było wiele. Najśmieszniejsza miała miejsce, gdy

pracowałam w innej szkole. Miałam dobry kontakt z uczniami i jeden z nich powiedział mi, że „gdybyśmy byli w podobnym wieku, to pewnie byśmy się zaprzyjaźnili”. Następnego dnia, gdy przyjechałam do szkoły, inny chłopiec, który się temu przysłuchiwał, otworzył okno i krzyknął: „Siemano, babko z maty!”.

U: Wiemy, że praca nauczyciela bywa trudna oraz wymaga wiele empatii i zrozumienia.

Jakiego przedmiotu chciałaby Pani uczyć, jeśli nie matematyki i fizyki, a jakiego nie chciałaby Pani uczyć?

P.M.B-N.: Chciałabym uczyć przedmiotu, który uczniowie lubią, bo wiadomo, że fizyki to prawie nikt nie lubi, a matematyki to tylko „matematyczne świr”. Chyba wybrałabym angielski, bo to przedmiot lubiany. Może też coś, gdzie ocena nie ma aż takiego znaczenia, a liczy się bardziej zaangażowanie, np. plastyka, muzyka (choć nienawidzę plastyki!). Na pewno nie chciałabym uczyć WF-u, bo bałabym się, że potem już będę „taka nie w formie” i uczniowie będą lepsi ode mnie. A myślę, że nauczyciel powinien być lepszy od uczniów.

U: Wiemy, że uczy Pani nie tylko w naszej szkole. Gdzie jeszcze Pani pracuje?

P.M.B-N.: Pracuję jeszcze w Ośrodku Wychowawczym dla Chłopców oraz w Szkole Podstawowej w Krupskim Młynie.

U: Czym różni się praca w naszej szkole od pracy w innych szkołach?

P.M.B-N.: Wszystkim. Różni się przede wszystkim uczniami. Tamta praca to taka praca dodatkowa, motywowana czymś innym. Tutaj – może „praca marzeń” to za duże słowo, ale generalnie wolę pracować ze starszą młodzieżą, nie z małymi dziećmi, więc praca tutaj mi odpowiada. Są tutaj również ludzie, z którymi mogę się porozumiewać bez słów, bo są równie dobrzy z „matmy”.

U: Jest Pani absolwentką naszego liceum. Jak czuje się Pani po drugiej stronie biurka?

P.M.B-N.: Jak zaczęłam tutaj pracować, to śmiałam się, że zatoczyłam koło – jestem w punkcie wyjścia. Jak się czuję? Czuję się dobrze, bo już jako uczennica chciałam być w tym miejscu.

No i jestem. Chyba mogę powiedzieć, że osiągnęłam sukces. I to tyle.

U: Bardzo dziękujemy, Pani Marto, za poświęcony nam czas i szczerą odpowiedź. Cieszymy się, że mieliśmy okazję lepiej poznać Panią nie tylko jako nauczycielkę matematyki i fizyki, ale również jako osobę, z którą można pożartować i porozmawiać na luzie. Dzięki Pani lekcje są nie tylko wartościowe, ale i pełne humoru, co dla nas, uczniów, jest naprawdę ważne. Gratulujemy wyróżnienia i życzymy dalszych sukcesów oraz satysfakcji z pracy!

Wywiad przeprowadzili:

Laura Nowak, Anna Ryczel, Martyna Szaton, Rafał Dawidowicz, Kacper Kożuchowicz



Źródło: <https://demotywatory.pl>

Agnieszka Miksa – nauczycielka z pazurem

Moim gościem jest Pani Agnieszka Miksa, nauczycielka języka polskiego w naszej szkole oraz pomysłodawczyni i prowadząca od ponad 15 lat projekt „Starsi i młodsi – razem w zabawie i nauce”. Pani Agnieszka zdobyła w tegorocznym plebiscycie z okazji Dnia Edukacji Narodowej tytuł **„Nauczycielka z pazurem”**. To właśnie z tej okazji przeprowadzam dzisiejszy wywiad.

Zdobyty tytuł świetnie pasuje do Pani Magister. Jest ona charakterną osobą, zawsze ma wiele pomysłów na szkolne akcje, jest otwarta na uczniów, radosna i wечно zabiegana. Mimo to lepiej z Nią nie zadzierać! Lekcje z Panią Agnieszką są bardzo przyjemne i angażujące wszystkich uczniów. To właśnie na nich wywiązują się najciekawsze dyskusje, powstają najwspanialsze prace pisemne (i najdłuższe notatki

w zeszytach!). Pani Agnieszka jest świetnym przywódcą i przewodnikiem, o czym świadczy zawsze duża grupa chętnych do udziału we wspomnianym wcześniej projekcie oraz ogólna sympatia ze strony uczniów. Nasza polonistka jest również świetną przyjaciółką, o czym świadczy codzienna porcja ploteczek z uczniami i nauczycielami w Jej sali nr 3. Dzisiaj mam niepowtarzalną okazję zadać Pani Agnieszcze większość nurtujących mnie (jak i zapewne innych uczniów) pytań.

Julia Wieszolek: Jakie są Pani odczucia związane ze zdobyciem tytułu „Nauczycielka z pazurem”? Była Pani zaskoczona czy spodziewała się go Pani? Jak rozumie Pani to określenie „z pazurem” i jak się Pani z nim czuje ?

Agnieszka Miksa: Przede wszystkim chciałabym serdecznie podziękować wszystkim uczniom ZSP w Zawadzkiem za uhonorowanie mnie tym zaszczytnym tytułem! Nie, nie spodziewałam się, że to właśnie mnie on przypadnie. W naszej szkole jest przecież wiele nauczycielek i nauczycieli, którzy mogliby zostać w ten sposób wyróżnieni. Przez określenie „nauczycielka z pazurem” rozumiem osobę, która nie jest jedną z wielu, wyróżnia się spośród innych, chociażby ze względu na swój charakter, sposób pracy z uczniami, zaangażowanie nie tylko w wymagane codzienne zadania.

J. W. : Jak wiemy, jest Pani świetną polonistką, w końcu została Pani nagrodzona w tym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, czego w tym miejscu szczerze gratuluję! Niech Pani więc nam powie, jak się zaczęła Pani przygoda ze szkołą? Skąd pomysł na wybór takiego zawodu i tej specjalności?

A. M. : Dziękuję za gratulacje. Należą się one jeszcze Pani Gabrieli Maince-Jałowy i Panu Michałowi Franczakowi, którzy razem ze mną zostali wyróżnieni Medalem KEN. A jeśli pytasz o moją przygodę ze szkołą... Moja mama jest nauczycielką i to dzięki niej praca w szkole nigdy nie była mi obca. Od dziecka spędzałam w niej mnóstwo czasu i „wsiąkałam w ten klimat”. Od dziecka udawałam, że uczę swoje lalki, naśladując mamę. W szkole trafiłam na wiele mądrych i charyzmatycznych nauczycielek, które stały się dla mnie kolejnymi wzorami. Lubiłam się uczyć i nie wyobrażałam sobie, że mogłabym robić w przyszłości coś innego, więc kiedy należało wybrać szkołę średnią zdecydowałam się na LO,

klasę humanistyczną. Język polski, język rosyjski, łacina, historia... to było to!

J. W. : Jak wyglądała Pani droga do zostania polonistką? Jakie szkoły, kursy musiała Pani ukończyć, i jakie umiejętności zdobyć, by rozpocząć pracę w szkole?

A. M. : Jestem absolwentką Uniwersytetu Opolskiego (choć rozpoczęłam naukę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, która została w trakcie trwania moich studiów przemianowana na UO). Ukończyłam dwa kierunki – filologię polską i filologię rosyjską o specjalizacji pedagogicznej. To stało się podstawą do rozpoczęcia pracy w Zespole Szkół Zawodowych w Zawadzkiem na stanowisku polonistki i bibliotekarki w roku 1998. Od tego momentu upłynęło już trochę czasu...

Uczyłam też historii, wiedzy o kulturze i języka rosyjskiego. Od 2012 roku, gdy ZSZ połączono z Liceum Ogólnokształcącym im. Mieszka I, pracowałam w bibliotece szkolnej, a obecnie już jedynie jako polonistka.

J. W. : Powiedziała Pani, że pracowała w nieistniejącym już Technikum w Zawadzkiem. Jak wspomina Pani tamtą szkołę?

A. M. : Z wielkim sentymentem... ZSZ będzie mi zawsze bliskie, bo łączy się z nim wiele wspomnień, wielu nauczycieli, którzy od dawna już są na emeryturze, a byli moimi przewodnikami w pierwszej, podjętej przeze mnie pracy. Szczególne miejsce zajmuje też śp. Pan Dyrektor Marian Pudo, człowiek, który zaufał mi, dziewczynie „z centralnej Polski”, która pewnego dnia pojawiła się w szkole „znikąd”, z prośbą o zatrudnienie, mając jedynie w ręku dyplom ukończenia studiów. Dał mi szansę, którą, mam nadzieję, dobrze wykorzystałam. W ZSZ spotkałam też osoby, które stały się moimi pokrewnymi duszami i mam zaszczyt współpracować z nimi po dziś dzień.

J. W. : Od wielu lat prowadzi Pani projekt „Starsi i młodszy – razem w zabawie i nauce”. Skąd pomysł na niego? Z kim Pani współpracuje przy jego realizacji?

A. M. : Pomysł narodził się spontanicznie, gdy poznałam wychowawczynię mojej córki, Panią Grażynę Machelską. Wspólnie postanowiłyśmy

zrealizować projekt, w którym starsi uczniowie będą nadzorować i wspomagać podczas prac plastyczno-technicznych swoich młodszych kolegów z klas I-III szkoły podstawowej. Celem było utrwalanie tradycji i obrzędów występujących na terenie Śląska. Obecnie kontynuujemy ten projekt z kolejnymi rocznikami uczniów i cieszy się on niegasnącym powodzeniem.

J. W. : Jako nauczycielka języka polskiego na pewno ma Pani bardzo dużo pracy – sprawdzanie kartkówek, sprawdzianów, próbnych matur, notatek i tuzinów popraw, co zabiera wiele cennego czasu. W jaki sposób łączy Pani pracę i życie prywatne? Jak znajduje Pani czas dla rodziny lub na realizację swoich pasji? Co lubi Pani robić w wolnym czasie?

A. M. : To chyba najtrudniejsze ze wszystkich z zadanych przez Ciebie pytań i tak naprawdę nie do końca wiem, jak na nie odpowiedzieć, żeby nikogo nie urazić, albo przerazić. Gdybyś zadała je moim bliskim, to z pewnością odpowiedzieliby Ci, że nawet jeśli jestem w domu, to i tak nieustannie jestem zajęta sprawami szkoły. Kiedy moje dzieci były młodsze miały mi za złe, że ciągle siedzę przy sprawdzaniu prac i nie mają mnie „na wyłączność”. Teraz są dorosłe i patrzą na to z innej perspektywy. Wiedzą, że kocham to, co robię. W wolnym czasie, jeżeli taki w ogóle istnieje (???), lubię czytać, uwielbiam kryminały, które niewiele mają wspólnego z literaturą, którą zajmuję się na co dzień „zawodowo”. Dużą przyjemność sprawiają mi różnego rodzaju prace manualne, tworzenie dekoracji, stroików, kartek, ale także spędzanie czasu na RODos, czyli praca na działce.

J. W. : Bardzo dziękuję Pani za poświęcony mi czas! Życzę Pani, aby zapał do pracy nigdy Pani nie opuścił, a uczniowie więcej się przykładali do nauki i pisali mniej popraw...

A.M. Dziękuję.



Źródło: <https://pl.wikipedia.org>

Arkadiusz Baron – największa sigma i ulubieniec uczniów

Pan Baron jest nauczycielem historii w naszej szkole, założycielem i opiekunem izby regionalnej, autorem kilku książek i pasjonatem swojego przedmiotu, co udowadnia m.in. prowadząc badania nad dziejami swojej rodzinnej miejscowości.

Przeprowadzimy z nim wywiad, ponieważ w plebiscycie z okazji Dnia Edukacji Narodowej wygrał aż w dwóch kategoriach. Pan Arkadiusz zdobył tytuł „Ulubienca uczniów” nie bez powodu. Jego lekcje są interesujące, zabawne i angażujące wszystkich uczestniczących, dodatkowo, pomimo wielu lat doświadczenia, prowadzi je z wielką pasją. Drugim zdobytym przez niego tytułem jest „Największy sigma”. Jego charakter i zachowanie od razu nasuwają na myśl to określenie – sigma.

Dziś mamy okazję zadać Panu Doktorowi nurtujące nas pytania. Wywiad poprowadzą: Natalia Skolik, Paulina Kciuk, Milena Rathmann, Emilia Janus i Julia Wieszołek.

My: Czy był Pan zaskoczony zwycięstwem w kategorii „Największy sigma”? Co dla Pana znaczy słowo „sigma”? Jak Pan to rozumie?

AB: Szczerze mówiąc, nie wiedziałem nawet, że taki sondaż był przeprowadzony, więc byłem naprawdę zaskoczony. W miarę jak ogłaszano wyniki, zaczęło mi zależeć, aby zdobyć ten tytuł i nagrodę. Nie spodziewałem się jednak, że wygram i to aż w dwóch kategoriach. To dla mnie ogromny zaszczyt i przyjemność, że uczniowie doceniają moją pracę i to, co robię. Bardzo szanuję, że tak młode osoby obdarzyły nauczyciela w takim wieku takimi tytułami. Moim zdaniem „sigma” odnosi się do mężczyzny niezależnego, intrygującego, który jest samotnym wilkiem, przekonany o swej nieprzejętności.

My: Czy utożsamia się Pan z tym?

AB: Tak, jestem człowiekiem wolnym, absolutnie niezależnym. Staram się być skromny i nie afiszować się sukcesami. Uwielbiam wszystko, co zakazane i niezdrowe.

My: Czy czuje się Pan wyróżniony jako „ulubieniec”? Jakie są Pana odczucia?

AB: Tak, czuję się zaszczycony i wyróżniony, i absolutnie nie traktuję tego lekko. Chciałbym w ten sposób podkreślić istotność tego, co robicie i ważność i piękno waszego pomysłu.

My: Taką odpowiedzią pokazał nam Pan, że z pewnością zasługuje Pan na ten tytuł.

My: Niech nam Pan powie, kto zaraził Pana pasją do historii? Jak to się zaczęło?

AB: W domu zawsze była opowieść o historii. Ja jestem Ślązakiem, my mamy bardzo trudną historię. W szkole uczyłem się nienawiści do języka niemieckiego, a tymczasem u mnie w domu w tym języku wszyscy mówili. Więc to człowiek myślał, co to jest? To kim w końcu jesteśmy? To były pytania, które zadawałem sobie już jako dziecko. Potem zawsze byłem bardzo wstrząśnięty po każdej wizycie w kościele, po mszy świętej, na której zawsze opowiadane były różne historie np. „za trzech poległych mężów, „za dwóch zaginionych mężów”. A zawsze podczas powrotu zadawałem tacie wiele pytań na ten temat. Jeszcze pamiętam dziadka, który opowiadał mi o jego pobytach w Arabii na froncie, uczestniczył w obydwu wojnach jako prosty żołnierz. Również byłem ciekawy historii mojej wsi, dlatego też zrobiłem doktorat po to, aby móc odczytywać różne stare źródła i czasopisma. Na pewno, gdyby nie ten doktorat, nie mógłbym robić tego, co robię teraz.

My: Co Pana skłoniło do zostania nauczycielem? W jakim momencie życia zdecydował Pan, że chce nauczać?

AB: Decyzja o zostaniu nauczycielem była prostą konsekwencją studiowania historii – po ukończeniu studiów trzeba było znaleźć pracę. W młodości nie przepadałem za szkołą, dlatego teraz chcę być nauczycielem, którego sam nigdy nie miałem. Zależy mi na tym, by moi uczniowie czuli się pewnie na lekcjach. Czasem wystarczy jedno dobre słowo, pochwała, by ktoś poczuł, że jest coś wart. Gdy skończyłem studia, stanąłem przed wyborem: archiwistyka albo nauczanie. Zdecydowałem się na nauczanie, choć teraz być może podjąłbym inną decyzję. Praca archiwisty to głównie wypełnianie dokumentów, bez możliwości zajmowania się ciekawymi materiałami, bo zwykle na to brakuje czasu. Zostanie nauczycielem to w pewnym sensie przypadek, ale chcę, żeby moi uczniowie widzieli wartość w szkole, by mieli zaufanie do tego, co robimy na lekcjach, i dostrzegali, że nauka może być ciekawa.

My: Wiemy, że prowadzi Pan badania historyczne na temat Pana rodzinnej wsi. Jakich umiejętności, sprzętu itp. potrzeba w takiej pracy? Języki, kontakty, przybory?

AB: Jest to bardzo fajna sprawa. Ja uwielbiam to robić. Jestem wniebowzięty, jak mogę jechać do biblioteki albo przywieźć książki, teraz sobie też nawet je sprowadzam. Przychodzą one do mnie z Lublina czy z Krakowa. Czytam je sobie w czytelni w Lublińcu, mam na to dokładnie trzy dni, potem

robię też jakieś zdjęcia i je odsyłam. Przede wszystkim jeżeli ktoś interesuje się historią lokalną, to musi znać języki, które tam obowiązywały. To był między innymi niemiecki, tutejsza łacina i język czeski. Na szczęście czeskiego nie trzeba się uczyć, bo to jest tak prosty język, że jak ja ten dokument widzę (a takie dokumenty mamy z XV i XVI w.), to ja go rozumiem. A jeżeli nie rozumiem, to po prostu zapytam się znajomych. Składnia i gramatyka tego jest praktycznie taka sama, jak naszego języka. Jedynie w słownictwie występują czasami poważniejsze problemy, ale tak to nie ma żadnych. Z językiem niemieckim jest troszkę gorzej, bo on jest zupełnie inną filozofią. Tam jest inna gramatyka, o słownictwie już nie wspomnę, chociaż w języku polskim 24% słów pochodzi z języka niemieckiego. Trzeba było nauczyć się czytać stare rękopisy. Jest to piękna sprawa, kiedy człowiek widzi, że umie to odczytać. Jest to coś niebywałego i zawsze zazdrościłem wszystkim, którzy to umieli. I pomyślałem sobie, że jeżeli wszyscy to umieją, to da się chyba tego nauczyć. Dlatego też tak zrobiłem i się nauczyłem. Na początku od mojego teścia, a potem już sam. Rozpoznawałem najpierw jedną literę potem drugą, trzecią, aż w końcu wyszło jakieś słowo. Potem trzeba też komunikować się z bibliotekami, z archiwami i wyjeżdżać tam. Dlatego też często wakacje spędzam w archiwach i zbieram te dokumenty. Czasem także wyjeżdżam za granicę, żeby znaleźć coś fajnego oraz kontaktuję się z ludźmi z zagranicy, którzy mi pomagają, chociaż teraz coraz mniej, bo nie jest mi to potrzebne do badania mojej wsi. Do odczytywania tekstów używam lupy lub przybliżam na komputerze, choć nie zawsze to pomaga. Czasami trzeba też się przyzwyczaić do innego sposobu pisania.

My: Co robi Pan, że nie traci zapału i pasji do historii, a lekcje prowadzi Pan z takim zaangażowaniem i radością?

AB: Chyba troszkę już mi przeszedł ten zapał, bo z wiekiem to mija. To wy jesteście powodem, dlaczego człowiek prowadzi to z entuzjazmem, bo mi nie wolno traktować uczniów jak coś, co ja mam zbyć. Staram się wyrazić ten stosunek otwarty i dla was życzliwy poprzez pełne zaangażowanie na lekcji. Nie wolno mi po prostu być innym. To jest tak: nie mogę się ubrać byle jak do szkoły, bo to jest niegrzeczne, niewłaściwe. Człowiek musi być czysty, pachnący, nie może się spóźnić – nauczyciel oczywiście. Nie może być nieprzygotowany i musi swoich młodych uczniów traktować z pełną powagą i pokazywać bogactwo,

jakim jest życie, to, które sam reprezentuję swoją postawą i to przeszłe, jeśli uczy historii. To jest to źródło.

My: A wracając do pasji do historii. Miał Pan kiedyś jakiś kryzys? Chciał Pan to rzucić, zrezygnować?

AB: Do nauczycielstwa mam kryzys. Poważny i zastanawiam się poważnie nad emeryturą. Bo widzę, że coś żeśmy zrobili źle. Kiedyś były większe wymagania niż dzisiaj. Zastanawiam się czy to jest do powrotu? Bo ciężko wrócić do czegoś, szczególnie jak samemu się to zmieniło.

My: Doszły nas słuchy, że jest Pan autorem kilku książek. Czy to są teksty historyczne, o czym opowiadają i co zainspirowało Pana do ich stworzenia? Jak wygląda proces powstawania takiej książki?

AB: Nie napisałem żadnej z tych książek z konieczności ani z poczucia przymusu. Każda z nich powstała, ponieważ ktoś poprosił mnie o ich stworzenie – w przypadku monografii szkoły – albo dlatego, że zaproponowano mi taką możliwość. To nie była kwestia obowiązku, lecz rezultat pojawiających się próśb i propozycji. Moja praca miała wartość, którą chciałem pokazać innym. Gdy kilka osób zapytało, czy nie napisałbym książki, zgodziłem się podjąć to wyzwanie. Wszystkie te publikacje były efektem propozycji a nie mojej własnej inicjatywy – nigdy nie było tak, że wymyślałem temat, pisałem dla samego pisania i oddawałem do druku tylko dlatego, że uważałem iż to jest dobre. Proces powstawania takiej książki przebiega następująco: najpierw piszesz tekst, potem przechodzi on przez korektę, a następnie wraca do ciebie do kolejnych poprawek – i tak w kółko. Gdy tekst jest gotowy, trafia do druku, gdzie redaktor przedstawia propozycje dotyczące układu i wyglądu książki. Możesz je zaakceptować lub zasugerować zmiany. Następnie otrzymujesz elektroniczną wersję projektu do ostatecznej akceptacji, po czym książka trafia do druku. Pisanie to wspaniały sposób na kształtowanie języka, kształtowanie umiejętności komunikacji z innymi oraz wyrażenie emocji i tego, co nas trapi.

Wywiad pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego Pan Arkadiusz Baron jest tak ceniony przez uczniów. Jego pasja, wszechstronność i otwartość na młodych ludzi stanowią przykład, jak nauczyciel może inspirować i budować mosty między historią a współczesnością. Dziękujemy za rozmowę, która była nie tylko inspirująca, ale także pełna cennych refleksji. Życzymy dalszych sukcesów i satysfakcji zarówno z pracy naukowej, jak i dydaktycznej!